



4 kościoły i cmentarz **D10**



Szkoła absolwentów **D13**



Połowa pogłowia **D20**

KRÓLOWA GÓRNA

PANORAMA WSI SADECKICH [22]

Sądeczanin

DODATEK SPECJALNY

www.sadeczanin.info



POCZET SOŁTYSÓW SADECKICH

PANI NA KRÓLOWEJ

Od pół roku sołtysiem w Królowej Górnej jest Józefa Nowak. Sołtyski w okolicy występują rzadko. Przypomina się tylko Bogumiła Kmak z Kamionki Wielkiej. **STR. D16**

TARTAK

FPU
DREWMEK

33-334 Kamionka Wielka - Królowa Górna 121

tel. 18 445 64 70

kom. 509 858 682

email: drewmex@onet.pl

www.drewmex.mnet.pl

**Firma Produkcyjno - Usługowa "DREWMEK" Ryszard Górski
Rok założenia 1996**

Firma "DREWMEK" rozpoczęła swoją działalność w 1996 roku. Dzięki konsekwentnej pracy i talentom organizatorskim osób w niej pracujących, firma w ciągu 14 lat istnienia na rynku stała się liderem wśród dostawców wyrobów tartacznych dla firm ogólnobudowlanych i indywidualnych klientów.

PRODUCENT:

- więźby dachowej
- krawędziaków
- tarcicy budowlanej
- łał i kontrłat
- elementów palet

PONADTO OFERUJEMY:

- impregnacje próżniowo-ciśnieniową oraz kąpielową drewna
- usługi przetarcia na miejscu
- własny transport



**Atrakcyjne ceny! Krótkie terminy!
Solidne wykonanie!**

Dawniej Ruska

Królowa Górna do 1967 r. nazywała się Ruską. Sąsiednie Królowa Polska i Polska załóżone zostały przypadkowo po dobnie XIV w. przez Kazimierza Wlk. Były zatem wsiami królewskimi – stąd ich nazwy. Według innej wersji kiedyś pomiędzy tymi wsiami biegła granica pomiędzy Polską a dawną Rusią. Następnie nawykła mówi, że ich nazwy wywodzą się od rzeczki Królowka, która „królowa wała” nad dopływami ilości niesio nejdwy.



Z powodu zniknięcia rdzennej ludności (pogranicze narażone było na częste najazdy...) osiedlili się tu pasterze wołoscy (z grubsza można powiedzieć, że dzisiejsi Mołdawianie) zwani później Rusinami lub Łemkami. Potwierdza to wydany za Zygmunta I Starego i znajdujący się w zbiorach Ossolineum akt lokacji wsi na tzw. prawie wołoskim z 1544 r.

Zresztą wieś nosiła nazwę Kroliewa lub Koroliewa (Królowa) Wołoska.

Z „Lustracji województwa krakowskiego w 1564 r.” wynika, że tujejsi kmiecie w liczbie 12 dalej nie płacili tronowi czy feudałom czynszu ani nie odrabiali pańszczyzny, jedynie zobowiązani byli odstawać do dworu starosty sądeckiego doroczną dań bydłą: po 4 sztuki bydła z każdej set-

ki, dwie świnie lub dwa barany, jedną kozę i dwa sery oraz na Wielkanoc po jarząbku, zaś sołtys i pop po dwa jarząbki i po popręgu.

Osadnicy

Przed II wojną światową w Ruskiej mieszkało parę rodzin polskich i żydowskich. W czasie kampanii wrześniowej w 1939 r. zginął w Wawrze pochodzący stąd żołnierz Wojska Polskiego Julian Ochwat. Nie wiadomo dokładnie, co w czasie okupacji niemieckiej stało się z tutejszymi Żydami – zostali zapewne w większości zgładzeni. Po wojnie przyjechał gdzieś ze świata syn karczmarza (wołano na niego Lejba), żeby szukać korzeni.

W miejsce Łemków napłynęli małorolni albo całkiem bezrolni i właściwie bezdomni chłopcy z pobliskich wsi Kamionka Wlk., Królowa Polska, Ptaszkowa, Cieniawa, Mszalnica... Przeważnie młode małżeństwa, które nie miały szans na ojcowizny. Np. rodzice prezesa LKS Królowia Janusza Kumorka przybyli ze Starej Wsi (mama) i spod Wojnicza (tato). Z kolei rodzicom prezesa OSP i byłego sołtysa Ferdynanda Poręby spalił się w Królowej Polskiej dom i nie mieli gdzie mieszkać.

Napływowi mieszkańcy obejmowali po paruście hektarów gruntu i chłazy (chałupy łemkowskie), z których do naszych czasów przetrwały nieliczne. To radykalne wzbogacenie starali się bagatelizować i np. wieloletni sołtys Poręba, który w chwili przenosin do Królowej Ruskiej był kilkuletnim malcem, pozwala sobie na uwagę, że na miejscu zastali tylko pchły...

Obleżona twierdza

Osadników straszono bandami UPA, które miały się mścić na Polakach za wysiedlenie. Były sołtys Poręba pamięta, że mieszkańcy, w tym jego starszy brat, chodzili więc na nocne warty. Stróżowali i stróżowali, a bandy jakoś nie napadały...

Natychmiast po wysiedleniu Łemków w dziejach wsi rozpoczął się podobno świetlany okres. „Monografia wsi Królowa Górna” z 1970 r. radośnie ogłasza: „Od tej pory datuje się rozwój młodej wsi w ustroju socjalistycznym”. Ale chyba nie było tak fajnie, skoro w innym miejscu czytamy kolejny ko-

PANORAMA WSI SĄDECKICH



Widok z wieży remi zy

niunkturalny zapis, tym razem dotyczący II połowy lat 50.: „Do tej pory rozwój wsi był ograniczony. Ludzie byli niepewni swoich gospodarstw, gdyż ciągle przyjeżdżali Łemkowie siejąc błędne wiadomości jakoby mieli wracać na te tereny”.

We wsi panowała atmosfera obłążonej twierdzy i tymczasowości. Dopiero w 1957 r. nowi mieszkańcy otrzymali akty nadania ziemi, dzięki

W miejsce Łemków napły nę li mało polni albo całkiem bezrolni i włści wiebezdom nichłopi z pobliskich wsi Kamionka Wlk., Królówka Polska, Ptaszkowa, Cieniewa, Mszalnicza... Przeważnie młode małżeństwa, które nie miały szans na ojcowizny.

czemu poczuli się pewniej. Po latach Łemkowie z Pomorza i Dolnego Śląska zaczęli zjawiać się z wizytami sentymentalnymi. Np. rodzina Maksyma Pluty przyjechała spod Gozowa Wlk., żeby zobaczyć ojczysty dom,

w którym zamieszkali rodzice sołtyśki Józef Nowak.

Klawe życie sołtyśki

Wiele o powojennej historii wsi można przeczytać we wspomnianej, znajdującej się w zbiorach szkoły „Monografii wsi Królówka Górna”, którą w 1970 r. zaczął opracowywać Edward Nowak, a kontynuowała Maria Kościółek. M. in. dowiadujemy się, że pierwszym powojennym sołtysem polskim był Stanisław Siedlik, a przedszkole natychmiast zaczęła prowadzić jego córka. Po wyjeździe Siedlika na Ziemię Odzyskaną jednym z jego następców został Józef Kumorek, który natychmiast założył u siebie sklep. Wniosek z tego, że klawo było wtedy być sołtysem... Po rezygnacji Kumorka zastąpił go Jan Stanek, który w 1964 r. założył koło ZSL, ale nie przejął sklepu, który trafił w ręce Jana Ptaszkowskiego, potem Władysława Poręby i Władysława Janusza.

W latach 50. Królówka Ruska była siedzibą Gromadzkiej Rady Narodowej. Zgodnie z zasadami zalecanej kolektywizacji powstała tu spółdzielnia produkcyjna, której prezesował Władysław Trojan, ale przynosiła straty i ją rozwiązano. W 1957 r. zlikwidowano GRN, a wieś podporządkowano gminie w Kamionce Wlk. Sołtyśki Kumorek założył Kółko Rolnicze.



PKS a emancypacja

Wieś ulicówka, nie po rozrzucana, lecz skupiona w najbliższym sąsiedztwie szosy, ale za to ciągnąca się na odległość 7 km w cieniu tzw. Gór Grybowskich należących do Beskidu Niskiego, z których najwyższa Jaworze wznosi się na wysokość 882 m n.p.m.

W 1965 r. powódź uszkodziła most w Królówce Polskiej i przeprawa przez rzekę odbywała się brodem. W 1969 r. rozpoczęła się modernizacja bitej drogi Zawada-Florynka, w ramach której stawiano także nowy most. Asfaltową szosę oddano w 1970 r. i w tym samym roku uruchomiono linię PKS Nowy Sącz-Florynka. Wcześniej mieszkańcy chodzili na przystanek PKS w Kamionce Wlk. lub PKP w Ptaszkowej – 7 km w jedną stronę.



Tartak Drewmex, należąca do Ryszarda Górskiego – członka rady parafialnej, fundatora organizacji w nowym kościele byłygo prezesa LKS Królowa

Pekaes otworzył przed mieszkańcami Królowej G. zupełnie nowe perspektywy. Ludzie mogli dojeżdżać do pracy. Z miejsca podjęło ją ok. 30 osób, w tym głównie młode kobiety. O ile wcześniej zaledwie 40-50% absolwentów podstawówki kontynuowało naukę, to po otwarciu linii PKS ta liczba natychmiast podskoczyła do 80-90%. Jak się okazuje, PKS miał nieoceniony wkład w edukację mieszkańców wsi i emancypację kobiet wiejskich!

Ale ogólnie cywilizacja wkraczała do Królowej G. z ociąganiem.

Elektryfikacja nastąpiła dopiero w latach 1971-72, ale za to telewizja podbiła wieś na tychmiast. Już bowiem w 1974 r. 25 rodzin (na ok. 100 ogółem) posiadało telewizory.

Pszczelarz Grodzisław

Rzeka Królowka została w porę uregulowana, jeszcze w peerelowskich czasach, i dzięki temu nie do kuczaków mieszkającym wylewami. Są stopnie z kaskadami i basenami, należałoby je tylko oczyścić.

Bogactwem Królowej G. są lasy. Wiejskie rozciągają się na ponad 15 ha. Było zatem skąd brać drewno na więźby, stemple czy szalunki przy rozbudowie szkoły oraz budowie kościoła i plebanii. Poszło na to w sumie ze 300 kubików, na których



Przeżytek, który na razie uniknął rzeźni

zaoszczędzono pieniądze, bo nie trzeba było kupować.

W 1970 r. wieś liczyła 94 gospodarstwa z ok. 450 mieszkańcami. Kiedy w 1984 r. zaczynał sołtysować Ferdynand Poręba, to we wsi było 126 nu-

merów zamieszkałych przez ok. 600 osób. Obecnie numerów jest blisko 200, a mieszkańców prawie 900.

Rolnictwo jeszcze się tli, ale co raz słabiej: obory stoją puste, traktory pooddawano na złom, konie do rzeźni. Jeszcze w 2010 r. widziano wóz z sianem zaprzężony w... krowy. W pszczelarstwie specjalizuje się Grodzisław Madej.

Obywatele dla wsi

Znanym obywatelem wsi jest Edward Nowak – absolwent i w latach 1970-78 nauczyciel miejscowej szkoły, który na WSP w Rzeszowie i Krakowie zaocznie ukończył polonistykę. Na forum wsi aktywny jako

Rzeka Królowka została w porę uregulowana, jeszcze w peerelowskich czasach, i dzięki temu nie do kuczaków mieszkającym wylewami. Są stopnie z kaskadami i basenami, należałoby je tylko oczyścić.

m.in. współzałożyciel LZS oraz kronikarz wsi i OSP. Mówią też, że ja ko pierwszy mieszkaniec wsi stał się posiadaczem auta – malucha. Ale większą karierę zrobił w Nowym Sączu, gdzie był wiceprezesem Wojewódzkiego Komitetu ZSL, członkiem Prezydium Wojewódzkiej Rady Narodowej w latach 1984-89, a od 1990 r. wojewódzkim wicekuratorem oświaty. W 1991 r. został radnym gminnym (pełnił nawet funkcję członka zarządu gminy) i pierwszym w parafii święckim Szafarzem Komunii Św.

Jest także działaczem zarejestrowanego w lecie br. Stowarzyszenia Regionalnego Centrum Promocji i Rozwoju Doliny Królowki. Jego animatorami są radny gminny (pierwsza kadencja) Andrzej Stanek i jego żona Maria. Już w czerwcu br. Stowarzyszenie o nieporęcznej nazwie zorganizowało Sobótki Świętojańskie dokładnie opisane w portalu internetowym www.sadeczanin.info.

Zapo mnia nacyryli ca

W czasach łemkowskich we wsi były dwie cerkwie: prawosławna i grekoka to lic kaTa druga stoi do dzisiaj – jej losy omawia mój w arty ku leo parafii, nato miast jedno wie 2wa prawosławna pw. Narodzenia NMP, również drewnianą, zbudowano w 1932 r.

W Archiwum Akt Nowych znajduje się pismo z 27 października 1927 r., w którym prawosławni mieszkańcy Królowej Ruskiej i Boguszy reprezentowani przez ks. Mykołę Dolnickiego i przy poparciu metropolity Dionizego zwracali się do Ministerstwa Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego o prawne uznanie miejscowej parafii prawosławnej. Wystąpienie o jej ratyfikowanie zawiera też postulat przekazania majątku grekokatolickiego na rzecz ludności prawosławnej, co zapewne było świadectwem ówczesnej ekspansji prawosławia na łemkowszczyźnie, prawosławia propagowanego wtedy jako jedyna słuszna wiara.

O jednej z tych cerkwi krążyła legenda, że kiedy wołami transportowano z lasu drewno na nią, to woły nagle przystanąły i za żadne skarby nie chciały ruszyć dalej. Uznano to za znak, że cerkiew należy postawić właśnie w tym miejscu.

Cerkiew prawosławna rozebrano po wysiedleniu Łemków w ramach Akcji „Wisła”. Materiał z rozbiórki przeznaczono na rozbudowę szkół w Królowej Górnej i Polskiej. W folderze o wsi wydanym przez ks. proboszcza Józefa Nowaka, Marię Stanek i Tomasza Skrabę znajdujemy zdanie, iż elementy kamienne z tej cerkwi przywłaszczył sobie „ówczesny przewodniczący Rady Gminy”, choć w tym czasie funkcjonowały przecież Gromadzkie Rady Narodowe... W miejscu cerkwi prawosławnej obecnie stoi szopa, w której LKS Królowia magazynuje sprzęt i wapno do bielienia linii boiska.



Tabliczka na wejściu na cmentarz łemkowski

Wizyta piątego wieszca

Pomiędzy 13 sierpnia a 5 września 1889 r. po Podkarpaciu wędrował nasz piąty (po Mickiewiczu, Słowackim, Krasińskim i Norwidzie) wieszcz – Stanisław Wyspiański. W jedynym liście z tej podróży, nadanym z Tarnowa, pisał do kolegi malarza Józefa Mehoffera: „Jadę do Królowej Ruskiej (...). Książd Czurniański ucieszony, prowadzi mnie do cerkiewki, a potem do Rusinów. (...) Książd chce mnie jeszcze u siebie mieć ze dwa tygodnie, obdarza mnie obiadem, gdzie poznałem dwie panny Podowskie, (...), stare, brzydkie, zamężne jak widać z rozmowy, a wyglądające na stare panny. (...) Popki nie widziałem wcale”.

W szkicowniku Wyspiańskiego znajduje się drobiazgowy opis cerkwi w Królowej Ruskiej. Wymieniona jest m.in. ambona. Jest to ta sama zaginiona później ambona z cerkwi grekokatolickiej, o której wspominamy w tekście o parafii – bo w czasie wizyty Wyspiańskiego nie było jeszcze we

wsi cerkwi prawosławnej. Na ambonie dawał się jeszcze odczytać napis: „Siej ambon postawi Wasilij Szolztwis [sołtys – przyp. IrP] królewskij za rodziców swój Timofieja ... [brak tekstu – przyp. IrP] i za odpuszczenie grzechów swoich miesiąca septembria w rok 1685”.

Ignorancja czy zła wola?

W „Monografii wsi Królowa Górna” z 1970 r., jaka znajduje się w zbiorach szkoły, jej autor w czasach, w których nie znano jeszcze pojęcia „poprawność polityczna”, pisze prosto z mostu: „Łemkowie nie wnieśli większego wkładu w rozwój tej miejscowości. Nie powstały za czasów ich obecności żadne ośrodki kulturalne. Nie dbali o rozwój gospodarczy”.

Tymczasem choćby w Sądeckim Parku Etnograficznym (skansenie) eksponowane są łemkowskie obiekty z Królowej Ruskiej, świadczące o zaawansowanej kulturze materialnej jej mieszkańców: zamożna chyża (chałupa), budynek gospodarczy i spichlerz.

Pomiędzy 13 sierpnia a 5 września 1889 r. po Podkarpaciu wędrował nasz piąty (po Mickiewiczu, Słowackim, Krasińskim i Norwidzie) wieszcz – Stanisław Wyspiański.

W innym miejscu autor „Monografii...” dodaje: „we wsi nie rozwijało się rzemiosło”. To dlaczego jedno z osiedli w Królowej Górnej nosi tradycyjną nazwę Ulica Szewska? Bo mieszkali tam i warsztaty mieli kiedyś rzemieślnicy!

Autor tych słów dał na piśmie świadectwo złej woli albo przynajmniej



Grób „narodnej uczytelki”

ignorancji i lenistwa. Na wstępie stwierdza: „Żadnych szerszych notatek o Królowej Górnej nie odnaleziono. Jedyne źródłem, z którego można by coś korzystać są za piski w kancelarii parafialnej, jednak są one pisane w języku dawnych mieszkańców tej wsi, który jest trudny do odczytania. W dodatku dotyczą szczególnie spraw kościoła. Przy opracowaniu tej monografii posłużono się wywiadami z najstarszymi obywatelami tej wsi Ochwatem Michałem i Nowakiem Michałem”.

Klimat wrogości

Opierając się na tych przekazach, autor przystępuje do charakteryzowania nieznanego sobie osobiście Łemków: „Naród ten był awanturniczego usposobienia. Jak opowiadają ludzie starsi, mężczyźni za pieniądze uzyskane ze sprzedaży drzewa upijali się w pobliskim prywatnym sklepie zwanym Widacz. Powroty upitych mężów kończyły się bójkami wśród nich i braurami w rodzinie”.

Łemkowie, którzy pokornie dali wywieźć się z rodzinnych stron, awanturnicy? Bijący się pijacy? Pewnie w odróżnieniu od Polaków nałogowych abstynentów... Tylko skąd da lej w monografii taki np. zapis: „Członkowie ZMW w tej wsi przyczynili się



Pomnik w hołdzie wysiedlonym



do zlikwidowania niepożądanych wybrków chuligańskich”. Tak jakby zresztą istniały pożądane... I oczywiście Łemkowie karygodnie musieli kupować naganną wódkę w sklepie musowo prywatnym, a nie we wspólnym handlu społecznym, którego w ich czasach przecież nie było...

Z tych wpisów wynika, że w stosunku do Łemków panował wtedy klimat wrogości, jakby Polacy w Królowej Ruskiej nie czuli się ich prawomocnymi następcami i odczuwali dyskomfort, że zastąpili ich wskutek uzasadnionej wprawdzie w jakimś stopniu historycznie, ale jednak przemocy reprezentującego ich państwa...

Łemkowie jak Pigmeje

Tymczasem choćby rezydujący w Boguszy, wspomniany przez nas w tekście o parafii ks. prałat Mieczysław

Łemkowie, którzy pokornie dali wywieźć się z rodzinnych stron, awanturnicy? Bijący się pijacy? Pewnie w odróżnieniu od Polaków nałogowych abstynentów...

sław Czekał, w jednym z wywiadów powiedział: „co innego są Łemkowie mieszkający na zachodnich terenach, kresach Łemkowszczyzny, gdzie obecnie mieszkamy, a zupełnie co innego Ukraińcy, bandy ukraińskie, które dokonywały najstraszniejszych w historii mordów na niewinnych ludziach. Nie możemy ich kojarzyć z Łemkami. Ci, którzy mieszkali na tych terenach to ludzie spokojni. Nie mieszała się im w żadne bandy, nikomu krzywdy nie robili. Sami często wielu krzywd doznawali od band ukraińskich. (...) I trzeba ich religijność doceniać, religijność wyrażoną w tych wspólnych, przepięknych cerkwiach. Od nich powinniśmy się uczyć, uczyć się prawdziwej pobożności, wzajemnej miłości, wzajemnej dobroci, która tak bardzo cechowała Łemków mieszkających na naszych terenach”.

Z kolei założona w 1956 r. „Kronika szkoły”, którą szerzej omówimy w artykule o szkolnictwie, wyraża się o Łemkach pogardliwie, nazywając ich tubylcami jak ja kichś Pigmejów czy Aborygenów: „1945-47 ludność tubylcza została wysiedlona na ziemie zachodnie”. Natomiast „Monografia...” jest w tej ostatniej sprawie zakłamaną: „Objęta tym była ludność, która legitymowała się obywatelstwem ukraińskim i zdradzała przynależność do bandy. Część ro dzin wyjechała do Związku Radzieckiego, a część osiedliła się na ziemiach zachodnich”. Osiedliła się? Miała taki kaprys, wynajęła firmę przeprowadzkową Ajdukiewicz i się przeniosła? Sama?

Zamordowani za skradzione im byki!

Obok dawnej cerkwi grekokatolickiej znajdują się resztki cmentarza dwuwyznaniowego: grekokatolickiego i prawosławnego. Na nielicznych zachowanych grobach można odczytać inskrypcje wyryte cyrylicą, wskazujące, że pochowano tu ludzi zmarłych

Przerwa w chowaniu zmarłych na cmentarzu łemkowskim trwała 43 lata, bo następny grób jest z 1989 r. Na tabliczkach utrwalono że spoczywają tutaj Paweł Rewak (ur. 2 lutego 1907 r., zm. 20 lipca 1989 r.) i Emilia Rewak (ur. 31 lipca 1909 r., zm. 6 sierpnia 1999 r.).

w latach przed I wojną światową i w okresie międzywojennym. Jeden z nagrobków jest nawet z 1882 r.

Na najbardziej zadbaną wygląda mogiła Feli z Dyzidzinowiczów Łuckiej (ur. 8 sierpnia 1886 r., zm. 24 listopada 1916 r.), o której podano „narodna uczitelka”, co w jakimś stopniu tłumaczy troskę, z jaką był zapewne pielęgnowany jej grób, który przetrwał w niezłym stanie. Nie nażyła się

długo, ledwie 30 lat – taki często był los nauczycieli, marniejących przeważnie na suchoty (gruźlicę).

Wygląda na to, że ostatni przed wysiedleniem pogrzebani zostali w Królowej Ruskiej Grigorij Wiszowski (Wyszowski) i Petro Polianskij (Polański). Leżą w jednym grobie, obaj zmarli tego samego dnia 15 sierpnia 1946 r., ten drugi w chwili śmierci miał dopiero 25 lat – być może za ich śmiercią kryje się jakaś tragedia?

I rzeczywiście – wyjaśnia nam to Urszula Łaszczewska, której pradiadkowie Wyszowscy ofiarowali kiedyś grunt na ten cmentarz. Otóż, ci zmarli w święto Wniebowzięcia NMP byli Łemkami, którzy wybrali się do Grybowa, żeby na milicji zgłosić kradzież byków. Żeby temu zapobiec, w lesie zaczęli się na nich Polacy i skatowali. Jeden zmarł na miejscu, a drugi po paru dniach w szpitalu. Zatem w przypadku jednego data śmierci podana na grobie jest o parę dni mylna. Był z nimi trzeci Łemko – nazwiskiem Hreniak, ale ten ocalał życie i doczłował się jakoś do domu.

Potomkowie morderców żyją do dzisiaj. Łaszczewska mówi, że owi mordercy byli bandytami, którzy napadali nawet na pociągi. Za zamordowanie Łemków nie spotkała ich żadna kara.

Przerwa w chowaniu

Łemków z Królowej Ruskiej wysiedlono w 1947 r. – pod Gorzów Wielkopolski, Szczecin, Strzelce Krajeńskie, bo na Dolny Śląsk to raczej ich ziomek z Boguszy. O ile w łemkowskich czasach żyły we wsi dwie rodziny polskie, to zostać pozwolono też trzem społszczonym rodzinom łemkowskim: Rewakom, Chmielowskim i Hreniakom.

Przerwa w chowaniu zmarłych na cmentarzu łemkowskim trwała 43 lata, bo następny grób jest z 1989 r. Na tabliczkach utrwalono, że spoczywają tutaj Paweł Rewak (ur. 2 lutego 1907 r., zm. 20 lipca 1989 r.) i Emilia Rewak (ur. 31 lipca 1909 r., zm. 6 sierpnia 1999 r.). Pewnie małżeństwo, być może – mieszane, na co wskazywałoby imię kobiety. Lecz nie świadczy na ich grobie, żeby przynajmniej jedno z nich było wyznania prawosławnego czy grekokatolickiego.

Nawet napisy na ich grobie sporządzono alfabetem łacińskim, a nie cyrylicą.

Rozmawiając we wsi, wyjaśniamy zagadkę. Jako pierwsza garść szczegółów dorzuca matka sołtycki Józefy Nowak. Mówi, że na pewno prawosławna była Rewakowa, którą pamięta się lepiej, bo żyła dłużej, ale chyba oboje, bo nie chodzili do kościoła. Ich córka Hanka wyszła za Polaka Michała Kuziaka i podobno przechrzciła się.

Urszula Łaszczewska wie znacznie więcej, bo Paweł Rewak był bratem jej matki i Emilia – bratową. Oboje byli prawosławni. Wujek Paweł nakazał przed śmiercią, żeby pochowano go na łemkowskim cmentarzu, tam, gdzie grzebano jego przodków. Córka Rewaka – Anna razem z mężem Michałem musieli załatwiać specjalne zezwolenie na pochowanie ojca na nieczynnym i zaniedbanym cmentarzu, na którym pasły się krowy. A napisów cyrylicą pewnie nie miał już kto wykonać, bo została zapomniana...



Urszula Łaszczewska przed gospodarstwem agrotu rystycznym Julia

Niegramotni wykonawcy

Cmentarzyk uniknął doszczętej dewastacji, pewnie dlatego, że w porę został ogrodzony, o czym świadczy napis na furcie sporządzony łamaną polszczyzną: „Za staraniem ogrodzenia cmentarza zabytkowego grecko-kato-

Obok dawnej cerkwi grekoka - tolic kiejznajdu jąsię resztki cmenta za dwuwyzna nio w ego: grekoka blic kie go i prawosławne go Na nielicz - nych zachowanych grobach można odczytać inskrypcje wyryte cyryli cą, wskazu ją e, że pocho wano tu ludzi zmar - łych w latach przed I wojną światową i w okresie między - wojen nym.

lickiego w Krulowej Górnej Aleksandra i Anny Olesniewicz 27.10.1967”.

W tym samym 1967 r. Królową Ruską przemianowano na Górną. W ramach zacierania śladów po Łemkach zmieniono wówczas także inne nazwy: Uście Ruskie stało się Gorlickimi, Ropica Ruska też utraciła tradycyjny przymiotnik.

Oleśniewiczowie po wojnie wyemigrowali do ZSRR, konkretnie do Bereżan (przedwojenne Brzeżany) na Ukrainie. Ogrodzenie cmentarza zlecieli zdalnie poprzez warszawską ambasadę ZSRR. Niegramotni wykonawcy strzelili w napisie koszmarne go byka ortograficznego.

Obszerna w czasach łemkowskich nekropolia, poważnie się z czasem skurczyła... Łaszczewska twierdzi też, że za pieniądze Oleśniewiczów zakupiono znacznie więcej siatki niż jej faktycznie użyto do ogrodzenia cmentarza... Jest nawet w stanie pokazać, przy którym domu można zobaczyć resztę z tego zakupu! Wycięto też przycmentarne jawory i ona może powiedzieć, gdzie siedzi się na ławkach z nich zbitych!

Urszula Łaszczewska podjęła starania o odnowienie cmentarza – dokonał tego Józef Stec z Nowego Sącza. Dominującym elementem cmentarza jest współczesny pomnik, oddający hołd Łemkom wysiedlonym z Królowej Ruskiej. Ufundowali go potomkowie wysiedlonych, a organizatorką zbiórki była Łaszczewska. Wystawieniu pomnika towarzyszyło nabożeństwo ekumeniczne celebrowane przez duchownych trzech wyznań: prawosławnego (pop R oman Dubec z Gorlic), grekokatolickiego (ks. Grzegorz Nazar z Gorlic) i rzymskokatolickiego (ks. proboszcz Józef Nowak). Tablicę na pomniku wykonał p. Hładyk z Bielanki k. Gorlic.

Agro Julia

Łaszczewska jest z domu Halkowicz. Kto się jeszcze nie domyślił – podajmy czarno na białym, że jest Łemkinia. Jej rodzice nie zostali wysiedleni z Królowej Ruskiej, gdyż ojciec Konstanty był przed i powojennym oficerem u podhalańców, czyli w jednostce wojskowej pograniczników w Nowym Sączu. Matka Julia z domu Rewak zaś nauczycielką geografii i j. ukraińskiego. W czasie okupacji niemieckiej ojciec był więziony przy ul. Montelupich w Krakowie. Nawet za okupacji mieli polską gosposię – Ewę Trojan.

Ku pamięci matki Łaszczewska prowadzi teraz w Królowej Górnej gospodarstwo agroturystyczne właśnie o nazwie Julia. Przyjeżdżają do niej głównie potomkowie Łemków, żeby pobyć na ojczystej ziemi przodków. Gospodarstwo czynne jest od maja do października, a na zimę pani Urszula wraca do Gorzowa Wlkp., gdzie przez lata była nauczycielką. Ukończyła Liceum Pedagogiczne w Starym Sączu, zresztą razem z innym mieszkańcem wsi Edwardem Nowakiem, któremu poświęciliśmy nieco miejsca we wstępnym artykule o wsi. A uczyła... j. polskiego, gdyż skończyła studia polonistyczne w szczecińskiej filii Uniwersytetu Adama Mickiewicza w Poznaniu. Wszystko tłumaczy fakt, że jej rodzina była spolonizowana, zasymilowana. Jej matka po łemkowsku zaczęła mówić dopiero przed samą śmiercią...



Baszty

W Królowej Górnej dumnie królowie kilka... baszt – jakby osiedlili się tutaj rycerze i wszyscy pobudowali kasztelewarowne.

Kiedy właściciel drukarni jako pierwszy zaczął wznosić basztę, ludzie we wsi z początku myśleli, że przy tej jego wieży powstanie nowy kościół. Potem się wyjaśniło i inni wzięli przykład.

Projektant z Nawojowej zobaczył, że we wsi ludzie pobudowali sobie domy z basztami, więc i w remizie zaplanował 15-metrową wieżę obserwacyjną. Praktyczne znaczenie ma żadne, bo nie rozciąga się z niej przesadnie rozległy widok na okolicę, gdyż dalsze panoramy zasłaniają okalające góry.

Cztery kościoły i cmentarz

Parafia w Królowej Górnej tym różni się od innych, że dysponuje aż czterema świątyniami.

Drewniany kościół pw. Narodzenia Najświętszej Marii Panny pochodzi z 1814 lub 1815 r., czyli – jak się łatwo domyślić – jest dawną cerkwią Narodzenia Bogurodzicy. Cała zresztą jego bryła świadczy o tym, a także wystrój wnętrza z ołtarzem w formie ikonostasu z drugiej połowy XIX w., lecz z fragmentami datowanymi na XVIII w. Wysłuzone ławki też pochodzą z cerkwi. Z oryginalnego wyposażenia zapodziała się natomiast w zawieszce dziejowej ambona z prorokiem Eliażem jadącym na rydwanie...

Wytarty próg

Najwyższa, frontowa i zwieńczona baniastym hełmem wieża może pochodzić z jeszcze starszej poprzedniczki cerkwi, prawdopodobnie z XVII w. Wieszoną na niej dwa dzwony z 1924 r. Być może również XVII-wieczna jest jedna z kropielnic, ta ludowa w stylu gotyckim. Bo druga pochodzi z 1769 r.

Parafia w Królowej Ruskiej istniała już w 1544 r., o czym świadczy pochodzący z tego roku akt nadania jej jednego łanu ziemi wolnej od podatków oraz obciążenie mieszkańców wsi daniną zbożową (w naturze po pół kopy żyta i owsa, tj. po 30 snopków, z możliwością zamiany na opłatę w wysokości kopy, czyli 60 groszy) na rzecz proboszcza. Od 1581 r. była to parafia grekokatolicka. W 1858 r. parochem (proboszczem) był Konrad Czarniański (Czyrniański?). O długiej historii cerkwi świadczą choćby wytarte progi, które dawno już utraciły ostre kandy i obniżyły się w środkowej części, gdzie wgłębienia sięgają najniżej.



Ks. proboszcz Józef Nowak w kancelarii parafialnej

Świątynia jest jednonawowa, nakryta trójspadowym dachem dawniej gontowym, a od 2010 r. już miedzianym. W środku znajdują się po cerkiewne polichromie namalowane w stylu neobarokowym. Na stropie umieszczono malowidło „Sąd Ostateczny” – stosunkowo młode, bo z 1942 r., ale już wyblakłe. Żywe kolory mają

natomiast polichromie znajdujące się na suficie i ścianach prezbiterium – te zostały bowiem odrestaurowane w latach 2010-11 przez konserwatora zabytków Jana Kowalczyka z Rytra.

Podkowce i drewnojady

Renowacja, finansowana z budżetu Małopolskiego Urzędu Marszałkowskiego, jest skomplikowana, gdyż najpierw należy uporać się z owadami drewnojadami, które niezbożne dzieło spożycia kościoła rozpoczęły od starych ławek. Środki na trucie insektów pochodzą ze Starostwa Powiatowego w Nowym Sączu.

Na starym kościele czytamy tablicę, informującą, iż na poddaszu bytuje kolonia podkowca małego, czyli zagrożonego wyginięciem gatunku nietoperza. Ponieważ o podkowcach

Drewniany kościół pw. Narodzenia Najświętszej Marii Panny pochodzi z 1814 lub 1815 r., czyli – jak się łatwo domyślić – jest dawną cerkwią Narodzenia Bogurodzicy. Cała zresztą jego bryła świadczy o tym, a także wystrój wnętrza z ołtarzem w formie ikonostasu z drugiej połowy XIX w.

małych pisaliśmy już w „Panoramie wsi sądeckich” poświęconej Bukowcowi, nie będziemy się tym razem nad tym rozwodzić. O ile jednak w Bukowcu kolonia liczy ponad 100 mini podkowców, to w Królowej Górnej nieco mniej, bo ok. 60 sztuk. Dodajmy, że i tutaj opiekę nad nimi roztoczyły Polskie Towarzystwo Przyjaciół Przyrody Pro Natura i Fundacja Ekofundusz, które wyasygnowały na ten cel 240 tys. zł. Z troską o nietoperze remont dachu kościoła (m. in. poszycie z blachy miedzianej), sponsorowany także przez parafię (160 tys. zł) i Urząd Gminy w Kamionce Wlk. (50 tys.), wykonała firma Metrol z Nowego Sącza.



Nowy kościół w Królowej Górnej



Drewniany kościół (była cerkiew) w Królowej Górnej

Murarz cyklista

Parafię rzymskokatolicką erygowano w 1951 r. Starania o budowę nowego kościoła rozpoczął poprzednik obecnego proboszcza – ks. Władysław Szczerba, który zdążył z wystawieniem ołtarza polowego oraz drogą asfaltową w stronę kościoła i cmentarza, ale odszedł z parafii w 1996 r. I wtedy

z misją budowlaną ówczesny biskup tarnowski ks. Józef Życiński posłał do Królowej G. ks. Józefa Nowaka. Przybył z haldą cegieł. Stanowiły dar gminy, która dostała je od właściciela cegielni w ramach spłaty jakiegoś zadłużenia.

Budowa systemem gospodarczym rozpoczęła się w 1998 r. według projektu architekta Zygmunta Honkisz z Tarnowa. Wybrano takiego, który podyktował przystępną cenę... Organizacyjnie najbardziej pomagał na początku Czesław Ochwat. Pracami kierował Tadeusz Kurdziel, pochodzący z Kamionki Wlk., ale mieszkający w Nowym Sączu. Majstrem był murarz Marian Migacz.

– *Przyjeżdżał z Boguszy na rowerze – z rozrzewnieniem wspomina go proboszcz. – Uczę tam w szkole i przy okazji często chodzę na jego grób.*

Ćwiczenia gwoździami

Ale całość była na głowie proboszcza. Np. osobiście zwoził tony gwoździ. Załadunek ich do samochodu i rozładunek stanowił rodzaj ćwiczeń fizycznych, które dzięki regularności powtórzeń wyrobiły w księdzu krzepę. Stanowiły formę przygotowań kondycyjnych przed sezonem narciarskim, gdyż proboszcz lubi zjeżdżać i biegać na nartach.

Kamień węgielny poświęcony 8 czerwca 1997 r. w Krakowie przez papieża Jana Pawła II wmurował 30 września 2001 r. biskup ordynariusz tarnowski ks. Wiktor Skworec. Konsekrację kościoła pw. Opatrzności Bożej wyznaczono na 6 listopada br.

Wewnątrz świątynia jest już wykończona. Jezusa Chrystusa na tęczy nad ołtarzem wymalował Kazimierz Twardowski z parafii Podegrodzie, który wcześniej ozdabiał także tamtejszy kościół parafialny. Ławki i konfesjonały wykonali miejscowi stolarze Jan Krok i Robert Świąt. Natomiast dalszych prac wymaga elewacja i otoczenie oraz podziemia.

Chłodnia w schronie

Zelbetowy dolny poziom jest solidny jak schron. Pod prezbiterium planowana jest sala ze sceną na spotkania i widowiska religijne, zaś w pozostałej części proboszcz za-

mierza zainstalować kaplicę pogrzebową z chłodnią.

Aktualnie użytkowane są obydwa kościoły – w zależności od spodziewanej frekwencji. Najbardziej nawiedzane przez wiernych msze odbywają się

Parafię rzymskokatoliczną erygowano w 1951 r. Starania o budowę nowego kościoła rozpoczął poprzednik obecnego proboszcza – ks. Władysław Szczerba, który zdążył z wystawieniem ołtarza polowego oraz drogą asfaltową w stronę kościoła i cmentarza, ale odszedł z parafii w 1996 r. I wtedy

w większym, nowym kościele, a kameralne – w mniejszym, starym. Zimą więcej w nowym, gdyż jest już ocieplony i wyposażony w ogrzewanie nawiewowe, a w wybiegionym starym była lodowata jak w psiarni.

Nowy kościół wyposażony jest w 4 dzwony odlane w Gliwicach. Największy – Michał Archanioł, tegi, bo ważący ok. 600 kg – zafundowany został przez lokalnych przedsiębiorców. O fundatorach drugiego świadczy tablica w holu kościoła: „Dzwon Opatrzności Bożej dar T. Ryszarda, Justyny, Grażyny i Arkadiusza Oleśniaka oraz Anny, Gabrieli i Józefa Majda A. D. 2007”.

Ks. Józef Nowak

(ur. 1953) – pochodzi z Bienkovic w par. Rekiew k. Bochni. Absolwent LO w Bochni i Wyższego Seminaryjum Duchownego w Tarnowie, praca mgr. „Psychologia i metody nauty postaw wyaltruistycznej”. Wyświęcony w 1978 r., parafia: Skrzyszów k. Tarnowa, Jurków k. Lima nowa, Wola Baranowska k. Tarnobrzega, Łęki Górne k. Pilzna, Porąbka Uszewska k. Dębna, a od 1996 r. proboszcz w Królowej Górnej. Hobby: sport, w tym głównie narciarstwo zjazdowe i biegowe (w zimie na narty wychodzi choćby nawet chory!) oraz pływanie.

PANORAMA WSI SĄDECKICH



Stara plebania, dawniej greko-, obecnie rzymsko-katolicka

Prawdziwe – mechaniczne, a nie elektroniczne – organy ufundowali Lucyna i Ryszard Górscy, właściciele tutejszego tartaku Drewmex. Sprowadzono je gdzieś z Niemiec – używane,

Nowy kościół wypożyczony jest w 4 dzwony od nowego Gliwi -cach. Największy – Michał Archa waży 600 kg – zafundowany został przez lokalnych przedsiębiorców.

choć przecież w dobrym stanie. Obsługuje je organista Janusz Gaborek, który akompaniuje także chórowi parafialnemu założonemu w 2000 r. przez Waclawa Waclawiaka, a od 2006 r. śpiewającemu pod kierunkiem nauczyciela muzyki z miejscowej szkoły Sławomira Siedlarza.

Cerekiew i cerkwie

Oprócz dwóch kościołów w Królowej Górnej do parafii należą dwa następne w Boguszy (przyłączenie tej wsi do parafii grekokatolickiej w Królowej G. nastąpiło w 1785 r.): drewniany pw. św. Antoniego Padewskiego z 1858 r. (jego wyposażenie pochodzi jednak ze starszej cerkwi z 1626 lub 1627 r.)

i murowany pw. Najświętszego Zbawiciela z ok. 1938 r. Tak jak stary w Królowej, obydwa są białymi cerkwiami (ta pierwsza pw. św. Dymitra). Rezyduje przy nich Sądęczanin Roku 2000 – emerytowany ks. prałat Mieczysław Czekaj, znany przede wszystkim z remontowania kościołów i hobbystycznego restaurowania zabytkowych przedmiotów kultury (np. ołtarzy) i innych akcesoriów religijnych, w tym liturgicznych, a także niezawodnej punktualności w ręcznym uruchamianiu donośnych dzwonów w Boguszy.

To ewenement, żeby jedna parafia dysponowała aż 4 świątyniami, w tym trzema eks-cerkwiami, którymi w dodatku zarządza proboszcz rodem z parafii Cerekiew. Jeśli liczbę parafian oblicza się na ok. 1600, to na jeden kościół przypada zaledwie ok. 400 wiernych. Są po noc plany podzielenia parafii na dwie... Obejmuje ona bowiem obie Królowe – Górną i Polską, ponadto Boguszę oraz część Mszalnicy o nazwie Zagóra. Proboszczowi w ogarnięciu tego wszystkiego pomaga wikary ks. Zbigniew Stachura. Kościelnymi są: w Królowej G. – Marian Siedlarz, a w Boguszy – Zbigniew Kruczek (zastąpił w tym zmarłego w 2011 r. ojca Feliksa).

Gospodynią na plebanii jest Teresa Kowalczyk. Stara plebania, prawdopodobnie z końca XIX w., była domem grekokatolickiego parocha (proboszcza). Znajduje się w niej jeszcze np. szafa z wrytą datą 1773!



Ikona Matki Boskiej z Dzieciątkiem

Obok stoi obszerna nowa plebania, której zasiedlenie planowane jest dopiero za dwa lata, kiedy np. ukończona już zostanie kanalizacja wsi. Będzie to właściwie dom parafialny powszechnego użytku, bowiem przewidziano w nim miejsce na świetlicę, a nawet salę sportową.

Rada parafialna

Proboszcz ks. Józef Nowak oraz Ryszard Górski (właściwie cieltarta ku), Edward Nowak (nauczyciel, b. radny), Andrzej Stanek (aktuariusz radny gminny), Ryszard Oleśiak (fundator jednej z dzwonnów), Kazimierz Czerniec i Janusz Kumołek (prezes LKS Królówia). Świecą szefową Marię i siostrę Marię Kościółkę, a Akcji Katolickiej przewodniczy Maria Waclawiak.

Proboszczowie rzymskokatoliccy

ks. Władysław Berbek 1948-70 (od 1946 r. rektor kościoła), pochodził z miejscowego cmentarza
ks. Marian Wodzis, administrator 1967-73, przeniesiony do Paszyna, zm. 1990
ks. Józef Kościelny 1973-84, przeniesiony do par. św. Małgorzaty w N. Sączu
ks. Andrzej Piotrowski 1984-89, przybył z Łęki, wcześniej był na misji w Kongu
ks. Władysław Szczerba 1989-96, przeniesiony do Polnej k. Grybowa
ks. Józef Nowak 1996-

Szkoła absolwentów

Szkoła w Królowej Górnej (wtedy – Ruskiej) istniała już w czasach Łemkowskich. Wiadomo że działkę na nią zakupiono w 1909 r., ale działała wcześniej, skoro z archiwalnej tzw. metryki szkolnej wynika, że w roku szkolnym 1896/97 funkcję pełniła jako 6-letnia Powszechna Szkoła Publiczna. Do 1919 r. dokuł prowadzona była w języku rusińskim (dialekt ukraiński).

Dowiadujemy się tego z pracy licencjackiej Lucyny Poręby streszczonej na szkolnej stronie internetowej. Z kolei założona w 1956 r. i prowadzona początkowo przez księżkę Stanisława Michalika „Kronika szkoły” podaje, że „nauka odbywała się tu w języku tubylców”, choć w okresie międzywojennym także na terenie Łemkowszczyzny nauczanie przebiegało przecież w j. polskim, a język autochtonów traktowany był tylko jako jeden z przedmiotów.

Nauczycielskie przelaje

Po wojnie dzieci uczyły się w pozostawionym przez Łemków parterowym, ale murowanym budynku z dwiema salami lekcyjnymi i mieszkaniem kierownika, a ponieważ był ciągle za mały – także w izbach u Jędrusika, Ptaszkowskiego i sołtysa Stanisława Siedlika. Gdy ten ostatni wyjechał na Ziemię Odzyskaną, na obiekt szkolny przeznaczono cały jego dom. Później jeszcze kierownik szkoły musiał udostępnić jedną izbę ze swego mieszkania służbowego.

W „Kronice szkoły” mowa jest o tym, że pierwszą nauczycielką po wojnie była Maria Mordarska, a mieszkania nauczycielskie urządzono w wyremontowanym domu polemkowskim. W latach 1956-58 murowaną szkołę podwyższono o drewniane piętro, mieszczące 4 sale lekcyjne, kancelarię i dwa mieszkania nauczycielskie. Do rozbudowy użyto materiału pochodzącego z rozbioru cerkwi prawosławnej.

Od 1970 r. w szkole funkcjonowało wakacyjne schronisko turystyczne. W 1972 r. zamknięte dwa lata wcześniej

W 1982 r. za dyrektorki Marii Wacławiak zapadła decyzja o rozbudowie szkoły. Na ten czas naukę przeniesiono do domu nauczyciela, a także domów prywatnych Mariana Kościółka oraz Stanisławów Rymanowicza i Stelmacha. Panowała ciasnota, a nauczyciele ćwiczyli się w biegach przełajowych, ganiając w przerwach lekcyjnych z jednego miejsca na drugie.

Pomnik głupoty

Trwały stan wojenny, władza w ramach oszczędności zakazała inwestycji w oświacie. Rozbudowę rozpoczęto zatem z użyciem fortelu – pod płaszczykiem remontu kapitalnego. W „Kronice...” co rusz pojawiają się uwagi o „złotym tempie” i „przestojach w pracy”. Po dwóch latach inspektor nadzoru budowlanego kazał wszystko rozebrać.

W połowie lat 80. budowa rozpoczęła się od nowa. Przewodniczącym komitetu rozbudowy został Ryszard Gonczowski, mąż obecnej wicedyrektorki szkoły, a wtedy lokalny działacz ZSL, który miał poparcie absolwenta i byłego nauczyciela miejscowej szkoły Edwarda Nowaka, wtedy już prominentnego ZSL-owca z ówczesnie wojewódzkiego Nowego Sącza.

To w tym okresie patronat nad szkołą objęły Zakłady Mechaniczne z Tarnowa, które chciały uczynić z niej swój obiekt kolonijno-wypoczynkowy. Za pieniądze tarnowskich zakładów budowa szkoły rozszerzona już o salę gimnastyczną ruszyła z kopyta.

Mało kto wie dzisiaj, że pod przykrywką niewinnej nazwy Zakłady Mechaniczne funkcjonowały zakłady zbrojeniowe. Akurat wybuchła pierwsza wojna w Zatoce Perskiej. Ponieważ koalicja objęła dostawy broni dla Iraku embargiem, tarnowski producent uzbrojenia stanął w obliczu kryzysu. Z powodu oszczędności porzucił zatem swój niedoszły obiekt. Nie zdążył zorganizować tu żadnej kolonii,



Dyrektor Stanisław Poręba pod portretem patrona SzP Wincentego Witosa (1874-1945)

Wcześniej przedszkole przekształcono w kolejne mieszkania dla nauczycieli oraz wygospodarowano tam dodatkową salę lekcyjną. W latach 70. placówka w Królowej G. miała filię w Boguszy, która usamodzielniała się w latach 80., jednak tylko w wydaniu 4-klasowym, bo uczniowie klas wyższych nadal uczęszczali do szkoły zbiorczej w Królowej G., tak jak teraz do gimnazjum.

PANORAMA WSI SĄDECKICH



a salę gimnastyczną zostawił rozbrana. Ponieważ pieniądze pochodziły z funduszu socjalnego, tarnowianie zażądali zwrotu zainwestowanych środków, a było tego 4 mld zł na stare pieniądze. Potem złotówki się zdewa-
luowały i odstąpili od roszczeń, a in-

Stani sław Poręba

(ur. 1957) – od 2002 r. dyr. Zespołu Szkół w Królowej Górnej. Pocho dzieł mieszka w Bogu szy. Ukończył Technikum Elektryczne w N. Sączu, absolwent fizyki na Wyższej Szkole Pedagogicznej w Krakowie oraz zarządzania oświatą w PWSZ w N. Sączu. Jako konserwator urządzeń telekomunikacyjnych pół roku pracował w Elektrowni Rybnik, a 4 lata w Sądcekich Zakładach Naprawy Autobusów. Od 1982 r. zatrudniony w szkole w Królowej G., od 1999 r. dyr. gimnazjum, nadal uczy fizyki. Żona Teresa (prowadzi sklepy w Bogu szy i Królowej G.), dzieci: Paweł (30 lat) – kierownik działu w markecie budowlanym w Tarnobrodzie – nauczyciel w szkole u ojca, Kamil (26 l.) – operator kamery w telewizyjnej kablowej Insat w N. Sączu. Hobby – energia odnawialnym przemysłem konstruował w domu wiatrak, który stanowi alternatywę dla dostaw prądu z sieci energetycznej oraz ogrzewanie solarne.

westycję w Królowej Górnej sami nazwali „pomnikiem swojej głupoty”.

Dokręcanie korony

Salę gimnastyczną (pierwszą pełnowymiarową w gminie) dokończyła władza terenowa dopiero w 1996 r., a pozostawione w stanie surowym i oddane w 2001 r. nowe skrzydło przydało się na gimnazjum.

W 2003 r. przeprowadzono termomodernizację, która jeśli chodzi o gminę Kamionka Wlk., o kilka lat wyprzedziła akcję ocieplania szkół w innych okolicach. Trwa budowa Orlika, która ma zakończyć się do 30 listopada.

Od 1988 r. Szkoła Podstawowa nosi imię Wincentego Witosa. Wymyśleli to w spomniani działacze ZSL Nowak i Gonczowski. Równocześnie ufundowali sztandar. Dokręcany na drzewcu orzeł z czasem dorobił się korony.

Zespół Szkół Podstawowo-Gimnazjalnych utworzono w 2002 r. ze SzP im. Witosa i Gimnazjum, a w 2009 r. dodano Punkt Przedszkolny. Od czasu placówki prowadzonej przez Koło Gospodyń Wiejskich przedszkola w Królowej Górnej bowiem nie było przez ok. 15 lat (w latach 1985-93 jego dyrektorką była Maria Buczek). Potrzeba zrobienia miejsca dla punktu przedszkolnego spowodowała likwidację



Gmach Zespołu Szkół i przyszkolny plac zabaw, powyżej trwała budowa Orlika

sklepienia szkolnego. Natomiast zyskiem jest nowoczesny plac zabaw, który tak samo jak bezpieczna sala zabaw powstał w ramach rządowego programu Radosna Szkoła dla uczniów klas 0-III.

W obecnym roku szkolnym do Zespołu Szkół uczęszcza 265 dzieci: 52 do przedszkola i zerówki, SzP ma 99 uczniów z Królowej G. i pojedyncze z Cieniawy i Mszalnicy, a gimnazjum



– 114 z Królowych G. i Polskiej, Boguszy i Mszalnicy Zagóry. Uczniów nie dowozi gimbus, lecz otrzymują bilety miesięczne na autobusy. Opieka społeczna funduje posiłki dla sporej gromadki uczniów, a pozostałe mogą nabyć obiad (zu pa albo II danie) za 2 zł. Nauczycieli kosztuje to 5 zł.

Uruchomiona w 2000 r. stołówka była pierwszą szkolną w gminie.

Atrakcje i laureaci

Udogodnieniem jest gabinet lekarski, w którym urzęduje pielęgniarka Janina Surma. Z wyrównującego szanse edukacyjne projektu Aktywni w Przyszłość realizowanego w 21 gimnazjach przez Powiatowe Centrum Funduszy Europejskich szkoła otrzymała 15 laptopów.

Atrakcją są wyjazdy szkolne. Na tzw. zielone szkoły jeździ się nad morze, natomiast głównie dla gimnazjalistów są eskapady za granicę (zaliczono już Litwę, Ukrainę, Brukselę, Francję, Włochy, Słowację, Czechy, w tym roku szkolnym celem ma być Rzym). Wyjazdy są dofinansowywane przez gminną komisję rozwiązywania problemów alkoholowych lub przez radę rodziców, mają więc przystępne ceny. Chętnych nie jest tak wielu, żeby pojawiały się kłopoty z selekcją, a jeśli jest nadmiar, to decyduje kolejność zgłoszeń. Autokar wynajmuje się w firmie przewozowej Ryszarda Homoncika.

Spośród uczniów w ostatnich latach najbardziej utkwili w pamięci laure-

aci olimpiad przedmiotowych szczebla wojewódzkiego: Magdalena Kocemba z j. polskiego i Kamil Poręba z techniki. W ogólnopolskim konkursie czasopiśm szkolnych przez parę lat z rządu nagrody otrzymywała gazetka samo-

Z wyrównują ego szanse edukacyjne projektu Aktywni w Przyszłość realizowanego w 21 gimnazjach przez Powiatowe Centrum Funduszy Europejskich szkoła otrzymała 15 laptopów.

ządu uczniowskiego „Buzior”, która wcześniej była miesięcznikiem, a obecnie jest kwartalnikiem. Jej opiekunem jest Tomasz Skraba.

Wybitniejszym absolwentem szkoły jest boguszanin Kazimierz Kruczek, który na początku lat 90. w stopniu majora pracował w polskim ataszacie wojskowym w USA. Z kolegi brat zakonny ze zgrupowania klare-

Kadra pedagoga

Maria Buczek – religia

Krzysztof Czeluś – geografia, przyroda, Koło Młodych Przyrodników

Doro taGoncowska – wicedyrektor Zespołu Szkół ds. dydaktycznych, pochodzi z Boleśławca, w tej szkole pracuje od 1980 r., jako absolwentka polonistyki na WSP w Krakowie uczy j. polskiego gożona RyszardaGoncowskiego go który pełnił funkcje gminnego radcy i PSL, a także radnego gminnego i wicewójty

KrystynaGórska – j. angielski, przygotowanie jęz. i zespoły kółka i na przegłą dyartystyczne

Sławomir Kono pac ki – w. UKS Koniczynka w ping pongu oraz biegach przełajowych, mini koszykówce i mini siatkówce, także kółka taneczne

Maria Kościółka – nauca niezintegrowane

Beata Koziak – matematyka, informatyka, świetliczanin i harcerstwo, opiekun kaszkołnej strony internetowej

Joan naKozioł – w. edukacja. bezpieczeństwo, kółka taneczne

Agnieszka Kumorek – technika, plastyka, informatyka, członkini rady rodziców

Jadwi gałęczycka – matematyka, harcerstwo

Beata Marszałek – zajęciorewalizacji i -lo go pe dyczne

Anna Migacz – j. niemiecki, przewodnicząca kabeskidzka

Beata Nowak – pedagog szkolny

KrystynaGorzałek – j. polski, kółka ortograficzne, opiekun kasamorządu uczniowskiego

Joan naPałka – historia, bibliotekarka (ok. 5 tys. tomów)

Anna Poręba – chemia, biologia, PCK w gimnazjum

Doro taPoręba – nauca niezintegrowane, PCK w SzP

Kinga Poręba – przedszkolanka, zajęciorewalizacji i -lo go pe dyczne

Agata Roma nek – matematyka, informatyka

KrystynaRoma nek – j. angielski, przygotowanie jęz. i zespoły kółka i na przegłą dyartystyczne

Sławomir Siedlarz – muzyka, prowadzi chóry szkolny i parafialny oraz kółka wokalne i instrumentalne

Tomasz Skraba – j. polski, kółka teatralne, opiekun samorządu uczniowskiego i czasopiśmiskolnego „Buzior”

KrystynaSkrzypiec – nauca niezintegrowane, opiekun kasamorządu uczniowskiego i prezesa ZNP w gminie KamionkaWlk.

Anna Skwarek -Nowak – przedszkolanka

Zbigniew Stachura – religia

Anna Wiatr – przedszkolanka i zerówce

Marzena Ząber – historia, wiedza o społeczeństwie, wychowanie do życia w rodzinie harcerstwo

Sekretar szkolny jest **Grażyna Stanek**, woźnica **Rena taPoręba** a konserwatorem **Stanisław Szkaradek**



Dyrektor i mozaikista z Afryki

tynów Jan Męzyk (absolwent z 1980 r.) był misjonarzem w Wybrzeżu Kości Słoniowej. Podarował szkole mozaiki przywiezione z Afryki.

Aktualnie w placówce pracuje aż 8 nauczycieli, którzy ukończyli szkołę, w której teraz uczą, na czele z dyrektorem Stanisławem Porębą.

Kierownicy i dyrektorzy

Stanisław Sontag 1948-53 (zginął tragicznie)

Anna Maciak 1953-56

Stanisław Michalik 1956-67 (przenieśli go do SzP w Ptaszkowej, potem inspektor szkolny w Grybovie)

Andrzej Tomasiak 1967-74

Maria Wacławiak 1974-2005

Stanisław Poręba od 1999 r. dyr. gimnazjum, a od 2005 r. dyr. Zespołu Szkół

Samorządy uczniowskie

Przewodniczący w Zespole Szkół – Jakub Siedlarz; SzP: przewodniczący – Kamiński Tomasz, zastępca – Sławomir Tomasz, skarbnik – Dorota Stanek; Gimnazjum: przewodniczący – Agnieszka Bogdańska, zastępczyni – Karolina Kmak, skarbnik – Karolina Majka, sekretarz – Aleksandra Łatka.

Rada rodziców

(wspólna dla SzP i gimnazjum)

Przewodniczący – Stanisław Ochwat, zastępca – Andrzej Stanek (radny), skarbnik – Stanisław Bogdański (z rodziny producentów okien), sekretarz – Agnieszka Kumołek (nauczycielka), członkowie – Anna Barankiewicz, Janusz Wy-poczet sołtysów sądeckich

Pani na Królowej

Od pół roku sołtysem w Królowej Górnej jest Józefa Nowak. Sołtyś w okolicy występuje jęzadko. Przypomni nam tylko Bogu miłamk z Kamionki Wik.

Józefę Nowak wybrano w maju, ale nie był to jej pierwszy start w wyborach. Dotychczas przegrywała jednak z Ferdynandem Porębą, który sołtysował od 1984 r. Po 26 latach pełnienia tej funkcji nie wziął już udziału w tegorocznej elekcji. W szranki stanęło troje kandydatów, ale na ok. 50 osób obecnych na zebraniu Nowakowa wygrała pewnie, gromadząc ok. 35 głosów.

Koło Gospodyń Wiejskich

A skąd u niej wzięła się ta niepoahamowana żądza władzy? Ludzie ją namówili, bo się tuacja dojrzała do zmian. Od młodości lubiła działać społecznie. Jeszcze w szkole należała do Związku Harcerstwa Polskiego i rządziła jako zastępcowa. Potem była członkinią Koła Gospodyń Wiejskich i jego szefową. Po niej prezeską została Maria Doszna, a Nowakowa jej zastępczynią i pod kierownictwem ich obu KGW dokonało żywota z przyczyn naturalnych niemal synchronicznie z odejściem XX wieku.

Śpiewa za to w parafialnym chórze mieszanym, który zbiera się w każdy piątek na próby w szkole i gromadzi do 40 wokalistów w wieku od nastolatka do emeryta. Poza wsią i miejscowym kościołem koncertuje rzadko, ale zaliczył już występy na festynie Lato w Dolinie Kamionki czy w sanktuarium w Łagiewnikach. Dorobił się jednakowych strojów służbowych. Chór prowadzi nauczyciel muzyki Sławomir Siedlarz.

Prezentuje siebie jako osobę „uczynną i koleżeńską”. I choć w radzie sołdeckiej nigdy wcześniej nie była, chętnie garnęła się do pomocy. Pamięta, że gdy w latach 70. przeprowadzano elektryfikację wsi, to jeszcze

jako uczennica samorzutnie towarzyszyła kierownikowi tego przedsięwzięcia i pomagała mu w spisaniu.

Gospodarka po emigrantach

Sołtyśka Nowak ma na imię Józefa, ale dalej Danuta i woli to drugie. Na tereny łemkowskie jej rodzice przybyli z Nowego Sącza (ojciec Józef) i Ptaszkowej (mama Stanisława). Gospodarstwa połemkowskiego nie przydzielono im ad ministracyjnie, lecz przejęli je po wujku Łemku. Przed wojną był w Ameryce, za zarobione tam pieniądze wybudował dom, ale niebawem zmarł na wrzód żołądka. Wdowa wyszła za mąż i z tym no-



Matka z córką na werandzie jednego z ostatnich wsi połemkowskich domów

wym mężem po wojnie wyemigrowała do ZSRR, a gospodarzkę zostawiła. Było tego ze 3 ha plus murowany dom z werandą, który – przebudowany – stoi do dzisiaj. Rodzice sołtyski wzięli dodatkowe 10 ha i tę ziemię spłacali państwu ze 20 lat. Roczne raty zawoziło się do banku w Nowym Sączu.

Mieli pięcioro dzieci, oprócz sołtyski:
 – Irena – kelnerka, mieszka w Królowej G., ale przebywa w Anglii;
 – Tadeusz – właściciel hurtowni spożywczej w Zabrzcu;
 – Marek – budowlaniec, mieszka w Boguszy, ale teraz „zwiedza” Anglię;
 – Urszula – po zawodówce dziwiarskiej, mieszka w Siennej.

Córki w Anglii

Józefa Danuta ukończyła zawodówkę handlową w Nowym Sączu i zgodnie z wykształceniem pracowała w sklepach w Królowej Polskiej, Rytrze, Piwnicznej, Boguszy i Królowej Górnej. Później, w latach 1976-77, w restauracji Łowiecka w Kamionce Wlk. była barmanką w czynnej do północy piwiarni. Wracła do domu nocą przesiąknięta odorem piwa i wonią papierosów we włosach. Mimo iż wywietrzyła się po drodze, gdyż wracała na rowerze lub pieszo, 8-9 km, półtoręj godziny w jedną stronę, jeszcze nie było dobrego asfaltu. Potem była jeszcze woźną w szkole w Królowej G.

Mąż Władysław jest murarzem tynkarzem, obecnie buduje miasteczko multimedialne w Nowym Sączu. Mają ośmioro dzieci:

- Grzegorz (37 lat) – szklarz w Fakro;
- Lidia – po zawodówce dziwiarskiej, przebywa w Anglii;
- Ewa – absolwentka ekonomii i finansów po PWSZ w N. Sączu;
- Katarzyna – cukiernik, przebywa w Anglii;
- Justyna – absolwentka LO, urlop macierzyński;
- Ewelina – po maturze, przebywa w Anglii;
- Angelika – studiuje pedagogikę i j. obce na PWSZ w N. Sączu;
- Artur – gimnazjalista.

Żeby nie fosami

Wybory na sołtysa wygrała dzięki następującemu programowi:

- budowa chodników, bo na wąskiej i dość ruchliwej drodze dzieci muszą chodzić do szkoły fosami;
- udział w powiatowej kanalizacji;
- ścieżka rowerowa wzdłuż rzeki Królówka;
- odnowienie, czyli przynajmniej utwardzenie dróg gminnych;
- połączenie Bratyszowca (Bratoszowca) z Kamionką Wlk.;
- ogrodzenie remizy – już zgromadzone dokumentację;
- budowa sceny na festyny przy remizie;
- odnowienie świetlicy wiejskiej.

Co do Orlika, którego budowa zaczęła się koło szkoły, to zasługę trzeba oddać radnemu Andrzejowi Stankowi, zaś pro jekt oświetlenia od remizy do krzyżówki powstał już za poprzedniego sołtysa.

Od razu musiała zaprząć się do organizowania prac interwencyjnych. Przede wszystkim należało urządzić u siebie magazyn na sprzęt do koszenia, kilofy, siekiery, taczki. Mężczyźni do tego się nie garną, więc pobocza i cmentarz koszą kobiety. W Królowej G. ro botami interwencyjnymi zajmują się 3 kobiety i jeden „rodzynek” mężczyzna. Ale cóż, jeśli kobiety domagają się równouprawnienia, to muszą się też zabierać za męskie prace...

Rada sołec ka

Sołtys – Józefa Nowak oraz Roman Pazgan (rolnik), Ryszard Olesiak (kierownik betoniarni), Józef Jani cze k (kierowca PKS), Rafał Ryma no wicz (pracownik PKS, były wiceprezes LKS Królo via), Stani sław Gieniec (właści ciefirmy budowla nej) i Marian Ptaszkowski (prowadzi naukę jazdy).

Sołtys i

Stani sław Siedlik 1947-56
 Michał Nowak 1956-58
 Józef Kumo ek 1958-62
 Jan Stanek 1962-84
 Ferdynand Poręba 1984-89
 Eugeniusz Siedlarz 1989-97
 F. Poręba 1997-2011
 Józefa Nowak 2011-



Dawna pleba niaprawosławna, na której tkwi tablicz ka z napi sem „Świetli cawiejsko -stra żac k”

Zmienne kole je

Niepo żorny, lecz uroczy drewnia -ny budy ne cze k w centrum wsi ma dłu gą histo rię przeżywał różne kole jesusu.

Zaczął jako plebania parocha, czyli proboszcza prawosławnego. Po wysiedleniu Łemków i rozbiórcę pobliskiej cerkwi prawosławnej stał się świetlicą wiejską. Potem kolejno pełnił m.in. rolę przedszkola i tymczasowej remizy OSP.

O ile plebanio-świetlica stała w miejscu, to przedszkole wędrowało po domach. Przed likwidacją mieściło się u Marii Doszny, ostatniej przewodniczącej Koła Gospodyń Wiejskich.

Obecnie do budynku nadal przybita jest tabliczka z napisem „Świetlica wiejsko-strażacka”, ale gospodarzem obiektu jest już Ludowy Klub Sportowy Królovia Królowa Górna. To jego doś świeży nabytek, jeszcze nie do końca urządzony.

Na razie akcentem dominującym są w nim perkusja, tzw. piece, czyli głośniki i statywy mikrofonów. Ćwiczy tu bowiem zespół muzyczny Ramsów i Porębów, przygotowujący repertuar weselny.

PANORAMA WSI SĄDECKICH



Remiza z wieżą obserwacyjną



Prezes Poręba z wozem bojo wym żukiem

Ochotni czaStraż Pożar na

Florian, Ferdy nandi Fabian

W 1984 r. Ferdy nandPoręba został sołty sem, rok później zało żył OSP i objął prezesa rę, by dzierżyć ją nie-przerwanie do dzisiaj. Aktu al rym naczelni kiem druhów spod znaku św. Floria najest Fabian Baran.

Pierwszym naczelnikiem został Bronisław Kumorek, starszy brat prezesa LKS Królowia Janusza, który także był wśród tych, którzy powołali OSP. Pierwszym poważnym nabytkiem była motopompa, którą zaciągano na miejsce akcji przy pomocy prywatnego ciągnika rolniczego. W 1993 r. OSP w Boguszy przekazała do Królowej Górnej żuka, drugiego dostali z OSP w Mszalnicy, a kiedy dwa poprzednie

oddano do kasacji, pojawił się trze ci – z OSP w Mystkowie, rok pro dukcji 1992. Jego kierowcami są zastępcza naczelnika Damian Baran i były naczelnik Stanisław Bagnicki. Gospodarzem remizy jest Józef Ruskowski.

Siedziba OSP mieściła się w świetlicy wiejskiej, o której piszemy osobno. W 2006 r. rozpoczęła się budowa remizy z prawdziwego zdarzenia. W 2007 r. stanął parter, w 2008 r. położono dach, w 2009 r. wstawiono okna. Dotychczasowy blaszany garaż oddano na złom.

Na razie w nowej remizie tylko wieża obserwacyjna jest ocieplona i otynkowana, należy dokończyć termoizolację i elewację pozostałych

segmentów, wybrukować plac i całość ogrodzić. Natomiast wewnątrz jest wykończona i oprócz pomieszczeń stricte strażackich znajdują się w nim sale z zapleczem kuchennym przewidziane na nieduże (ok. 60 osób) imprezy okolicznościowe.

W latach 2005-10 drużyna z Królowej G. była niepokonana w gminnych zawodach sportowo-pożarniczych. Dopiero w 2011 r. nastąpiła przykra wpadka – zaledwie trzecie miejsce na cztery ekipy.

Druhowie brali udział we wszystkich akcjach usuwania skutków powodzi w ostatnich latach. Mają też w pieczy chorego podłączonego do aparatury medycznej. W przypadku



Prezes OSP Ferdynand Poręba z figurką św. Floriana i trofeami

przerw w dostawie energii elektrycznej pędzą do niego z agregatem prądowym. W 2011 r. jednostce przyznano system selektywnego wywoływania.

Zarząd OSP

Prezes – Ferdynand Poręba, zastępca prezesa – Fabian Baran, naczelnik – Dominik Ochwat, zastępca naczelnika – Damian Baran, skarbnik – Jerzy Ptaszkowski, sekretarz – Stanisław Bagnicki (b. naczelnik), kronikarz – Edward Nowak.

Ferdynand Poręba

(ur. 1944) – prezes OSP od początku do dzisiaj, czyli dotąd 26 lat. Pocho dziz Królowa wój Polskiej, od 1947 r. mieszka w Górnej. Oprócz niego rodzice mieli 2 córki i 7 synów. Ukończył zawodówkę samo cho do w w N. Sączu, pracował na PKP jako operator maszyn ciężkich (ukończył kurs w Zakładach Cegielni w Poznaniu elektryfikował linię kolejową w Tarnów-Krynicy) i kierowca. Sołtys w latach 1984-89 i 1997-2011, radny gminny w okresie 1998-2002. Rolnik na 12 hektarach. Żona Cecylia (gospodyni domowa, kiedyś pracowała w przedszkolu w Królowej G.), ich syn Wiesław należy do OSP. Hobby – grzybobranie.

LKS Królowa via Królowa Górna

Jak przegrywać, to dzielnie

Dzisiaj sz LKS wywodzi się z dawniejszego LZS. Oto bowiem w połowie lat 70. Ludo wy Zespół Sportowy założył później sz sołtys Euge niusz Siedlarz, Domini k Ochwat, następ ny później sz sołtys Ferdynand Poręba i nauczyciel Edward Nowak.

LZS początkowo nie brał udziału w oficjalnych rozgrywkach, lecz tak sobie kopano dla zabicia czasu. W 1981 r. zgłoszono się do ligi piłkarskiej i od tego czasu datuje się oficjalna historia klubu. LZS Królowa Górna zaczynał od samego dołu, czyli C-klasy. Prezesem był wtedy Mariusz Rapacz, wiceprezesem Rafał Rymonowicz, a czołowym animatorem Jan Gutowski, zresztą w latach 1982-89 nauczyciel wf-u w miejscowej szkole. Do Królowej G. trafił z uczelni wojskowej, zaocznie ukończył AWF, potem wyjechał do Izraela.

Pole niczyje

W 1985 r. z wojska w Nisku k. Stalowej Woli wrócił do cywila Janusz Kumorek (służył jako celowniczy działa) i zaczął grać w drużynie piłkarskiej. W 1987 r. opracowano statut, a ktoś, chyba był to Rymonowicz, zaproponował nową nazwę – Królowia. Pewnie wzorował się na takich klubach, jak Cracovia czy Limanovia. W tym samym roku do wojska powołano właśnie Rymonowicza, a prezesem został Kumorek.

W okresie tym w czynnie społecznym wykonano boisko i należało je ogrodzić, gdyż okoliczni gospodarze przyzwyczaili się do tego, że było to pole niczyje, więc pracownicy kaduka użytkowali ten gminny grunt jako pole orne i pastwisko. Kiedy grodzono

teren, omal nie doszło do rękoczynów. A może i doszło, bo awantura była na pewno...

W 1997 r. zmieniono nazwę z LZS (skończyły się bowiem zasiłki z Ludowego Zrzeszenia Sportowego) na Ludowy Klub Sportowy, bo tylko w takiej formie można było sięgnąć po dotację z Urzędu Gminy, co jednak wiąże się z obowiązkiem prowadzenia księgowości. Ostatnia roczna dotacja wyniosła 40 tys. zł. Z tych pieniędzy raczej trudno będzie o trybunę dla widzów, jaką kierownictwo klubu widzi w marzeniach...

Przez dwa lata sponsorem (wypożyczał np. samochód) i z racji tego prezesem tytularnym był Ryszard Górski, właściciel tartaku Drewmex. Wiceprezesem urzędującym był Kumorek, by po 2 latach powrócić na stanowisko prezesa. Z kolei Czesław Bogdański z Królowej Polskiej prezentował dresy oraz wyroby rodzinnej firmy (okna i drzwi) zainstalowane w budynku klubowym.

Pralka klubowa

Drużyna piłkarska Królowii skakała po rozgrywkach: B-klasa, A-klasa, spadek, awans. Kiedyś grali w A-klasie sądeckiej, ale żeby mieć bliżej na mecze, przenieśli się do sądecko-gorlickiej. Barwy klubowe są białoniebieskie.

Przez dwa sezony trenował ich niezający już Marian Kasieczka z N. Sączu. Obecnie grającym trenerem jest Wincenty Ziobrowski z Kamionki Wlk., a graczami o największym stażu są pomocnicy Paweł Poręba i Sylwester Kiełbasa. Kiedyś piłkarzem Królowii był późniejszy ksiądz Wiesław Wysowski. Jeszcze dwa lata temu na lewym ataku występował



Wiceprezes Paweł Siedlarz jest także stoperem w drużynie seniorów, trenerem juniorów oraz gospodarzem obiektu. W tej ostatniej roli do jego zadań należy m.in. przygotowanie nieboiska przed meczami (malowanie linii, założenie siatek w bramkach) i pranie strojów.

prezes Kumorek, ale zakończył karierę w sędziwym jak na futbolistę wieku 49 lat.

Ekipie wiedzie się – ogólnie mówiąc – średnio. Po pięciu kolejkach okupowała ostatnie miejsce w tabeli. W czterech nie zdobyła żadnego punktu, dopiero 18 września w spotkaniu z Brunarami padł remis 0-0. Gdyby wygrali, awansowałiby przed Brunary...

W historii klubu bywało już lepiej, kiedyś nawet zajęli 5. miejsce, w poprzednim sezonie 10. na 16 drużyn, zaledwie 2 pkt zabrakło im do 8. pozycji. Ale gracze powyjeżdżali do pracy za granicę albo na Śląsk, trzech złapało kontuzje i drużyna została poważnie osłabiona. Pociężające, że nie oddają meczów walkowerem, lecz dzielnie przegrywają, stawiając czoła przeciwnikom. Busa na wyjazdy wynajmuje się w firmie transportowej Marii Kościółek z Kamionki Wlk.

Oprócz drużyny seniorów jest zespół młodziaków, którzy występują w sądeckiej II lidze juniorów starszych i po połowie września zajmowali w niej pierwszą lokatę, ex aequo z Nawojową. Trenuje ich wiceprezes Paweł Siedlarz.

Poza sekcją piłki nożnej jest także siatkówka, w której drużyny męska i żeńska występują w rozgrywkach gminnych. Na treningi i mecze udostępniana jest im szkolna hala sportowa.

Klub dysponuje wzniesionym w 1998 r. w czynie społecznym budynkiem z dumnym napisem „LKS Królowia 1981 r.". Znajdują się w nim szatnie dla drużyn gości i gospodarzy, tzw. prezesówka, w której przed meczami przebierają się sędziowie i magazyn sprzętu. Poddasze w przyszłości przewidziane jest na suszarnię, bo przecież stroje piłkarskie prane są w klubowej pralce na okrągło.

Oprócz budynku klubowego LKS otrzymał od gminy w użytkowanie drugi, dawną plebanię parafii prawosławnej, o której wspominamy w osobnym materiale.

Natomiast obok stadionu, w miejscu, gdzie kiedyś wznosiła się cerkiew prawosławna, stoi szopa – zbudowana w 1972 r. jako składowisko nawozów sztucznych, a obecnie magazyn LKS, w którym przechowuje się np. wapno do bielienia linii na boisku.



Janusz Kumorek (ur. 1960)

– prezes LKS Królowia. Pocho-
dzi z Królowej Górnej, ale
mieszka w Binczynie, bo
tam się ożenił. Ukończył zawo-
dówkę budowlaną w Nowym
Sączu, hydraulik i monter in-
stalacji tarasów i wentyla-
cyjnych. Pracował w Rzeszowskim
Przedsiębiorstwie Instalacji Tarasów, obec-
nie brygadzista w firmie Ekowent Roma na Mi-
chalskiej w Nowym Sączu. Zakładał systemy
wentylacyjne w wielu obiektach w Kryni-
czoku (Continenta, Włocławek, Motyl), także
m.in. w Domu Kultury Kolejowej w Nowym Sączu
i kinie Sokół w Starym Sączu. Radny gminny
ubiegłej kadencji, członek Rady Gminnej LZS.

Zarząd

Prezes – Janusz Kumorek, wiceprezes – Pa-
weł Siedlarz, skarbnik – Tomasz Stanek, se-
kretarz – Łukasz Pazgan oraz Andrzej
Stanek. Przewodniczący komisji rewizyjnej
– Łukasz Poręba, który prowadzi także nie-
oficjalną stronę internetową klubu.

Poło wa pogło wia

Istnieją od kilku lat gospodarstwo agroturystyczne Ranczo U Wicia w Królowej Górnej składające się z domku na 8-10 miejsc noclegowych, ale przede wszystkim ze stadni rybników i krytej ujeżdżalni, co sprawia, że ma charakter całoroczny.

Właściciele, Magdalena i Witold Kocembowie, poznali się na studiach zootechnicznych na Akademii Rolniczej w Krakowie. Magdalena, nauczycielka przyrody w SzP nr 2 w Kamionce Wlk., w ramach pasji amatorsko zajmuje się ujeżdżeniem, czyli konkurencją jeździecką przypominającą taniec na koniu czy jazdę figurową na lodzie, bo ewolucje wykonuje się do muzyki.



Magdalena Kocemba z Walką

Matka Teresa od koni

W stadninie odpowiada za konie, zwłaszcza za ich trening. Wierzchowce tak jej zawróciły w głowie i tak troszczy się o nie, że niektórzy nazywają ją „matką Teresą od koni”. Przy koniach wykarmi się też zgraja psów i kotów. Niektóre przybłąkały się same i stwierdziły, że warto zostać, inne podrzucili znajomi. Nie podamy ich łącznej liczby, bo jest ona dynamiczna...

Z kolei Witold Kocemba, od którego imienia nosi nazwę ich gospodarstwo, jest dyrektorem ds. produkcji w Konspolu. W ramach hobby zdobywał trofea w zawodach jeździeckich w stylu western, składających się z podobnych konkurencji, jakie rozgrywane są w programie amerykańskich zawodów rodeo. Oprócz jazdy konnej pasjonuje się wspinaniem na góry. Był w Kaukazie i Alpach, wybiera się na najwyższy szczyt Ameryki – Aconcaguę (6962 m n. p. m.) w Andach na terenie Argentyny. Jest także wolontariuszem w hospicjum w Nowym Sączu.

Walach maminsynek

Zaczął się od Walki, kłaczki rasy angloarabskiej zakupionej w stadninie Ochaby k. Cieszyna. W chwili zakupu miała 3 lata, obecnie – 16. Choruje na nogę, która jej puchnie. Rzuty choroby następują w regularnych odstępach i co miesiąc na same tylko lekarstwa trzeba wydać 600 zł.

Jej pierwszym potomkiem jest Walki Graf, który mimo przecież nie dziecięcego, bo już młodościowego wieku, tak jest przywiązany do matuli, że właścicielki trzeba byłoby uważać go za maminsynka. Odseparowany od niej potrafi przeskoczyć wysokie ogrodzenie. Takie wyczyny są jednak także świadectwem jego poważnych możliwości sportowych w skokach przez przeszkody.

Mimo iż zoo techniczka Magdalena zapewnia, że wśród koni nie dochodzi do kazirodztwa, to jednak z Walki Grafa profilaktycznie uczyniono walacha, dzięki czemu udało się nieco poskromić jego ognisty temperament. Teraz wygląda na bardziej zrelaksowanego, choć nadal szalenie rwie się do matki.

Kłopot Tysiąclecia

W sumie Kocembowie posiadają już 7 koni: 5 angloarabów i 2 gorąco-



Wicio, czyli Witold Kocemba pozuje w kowbojskim kape lu szumodel stetson, choć ma też ozdobne sombrero. Niestety jest wściekle niebieskie, co wskazuje na to, że jest meksykańską cepe lią

krwiste quarterhorses, czyli wierzchowce zdadne do występów w zawodach w stylu western, w których jedną z konkurencji jest wyścig na 1/4, czyli właśnie quarter, a zatem kwartę mili (=402,34 m).

Jeden z quarterów nosi imię Millennium Trouble i jest kłaczką zakupioną w Holandii. Jej imię – Kłopot Tysiąclecia – nie odpowiada jednak naturze tego konia, który wcale nie stwarza większych problemów. Drugi nazywa się Palomino King Roleski Jack, a polskie nazwisko w jego imieniu pochodzi od znanej rodziny-producentów keczupu i musztardy. Katarzyna Roleska,



Ujeżdźalnia pilno wa nąprzez groźnego kota obronne go

córnka właściciela firmy, prowadzi bowiem hodowlę takich rumaków w Starych Żukowicach pod Tarnowem.

Garażowanie w stajni

Ponadto trzymają 3 konie „w pensjonacie”, czyli cudze, które u nich jakby tylko „garażują” za opłatą, mając zapewniony dach nad głową, wikt (sąmego owsa potrafią wrębać trzy razy dziennie po 6 kg) i „opierunek”. Do dyspozycji mają np. ok. 4 hektary pastwisk.

10 koni produkuje poważne ilości nawozu. Do jego wywozu służy ciężarówka star, którą dostarcza się nawóz rolnikom, nawożącym nim pola. 7 własnych koni Kocembów i 3 cudze stanowią obecnie ok. połowę całego końskiego pogłównia w Królowej Górnej. Regularnie odwiedza je kowboj z Dobrocienia k. Rajbrotu.

Sami Kocembowie nie poradziliby sobie ze stadniną. Do pomocy zatrudniają stajennego. Można u nich uczyć się jazdy konnej na lonży (30 zł za pół godziny), pojeździć w ujeżdźalni (40 zł za godzinę lekcyjną) i wziąć udział w cross country, czyli jeździe terenowej pod nadzorem (40 zł za godzinę zegarową). Niezwykle u Wicia jest to, że znajduje się tu królowa ujeżdźalnia o przyzwyczajonych wymiarach 12x33 m. Obok splantowana czeka na ukończenie ujeżdźalnia otwarta, która będzie miała 20 m na 50.

PANORAMA WSI SADECKICH
konceptcja i teksty: Ireneusz Pawlik, zdjęcia: IRP

FUNDUSZE UNIJNE



Ogólnopolski Program Rozwoju Obszarów Wiejskich na lata 2007 – 2013 realizowany jest również w Małopolsce. Jego celem jest poprawa jakości życia na terenach wiejskich oraz ich promocja. Dzięki uzyskanym środkom finansowym obszary objęte programem stają się coraz bardziej atrakcyjne dla turystów i inwestorów.

Na terenie Sądecczyny realizowanych jest wiele projektów, służących poprawie jakości życia jej mieszkańców. Dzięki takim inwestycjom odnawiane są zabytkowe obiekty charakterystyczne dla krajobrazu małopolskiej wsi. Pozyskiwane środki finansowe pozwalają również wyposażać placówki kulturalne, sportowe i rekreacyjne.

W Gminie Łącko zainwestowano w przebudowę widowni w amfiteatrze leśnym na górze Jeżowa. Budowa Wiejskiego Domu Kultury w miejscowości Piorunka, pozwoli stworzyć miejsca do zaspokajania potrzeb kulturalnych społecznych i przyczyni się do rozwoju lokalnych tradycji. Budowane we Frycowej boiska – wielofunkcyjne oraz do piłki plażowej poprawią atrakcyjność sportową, rekreacyjną i turystyczną całej gminy. Odnowienie zabytkowej kapliczki w Librantowej pozwoli jej stać się lokalną wizytówką gminy, którą chętnie odwiedzą turyści zainteresowani lokalnym dziedzictwem kulturalnym.

Jednym z realizowanych projektów jest również zakup strojów ludowych



NA SĄDECCZYŹNIE

dla Gminnego Ośrodka Kultury w Nawojowej. Z odnowionej i uzupełnionej garderoby korzystają zespoły regionalne, dzieci i młodzież szkolna oraz mieszkańcy. Nie tylko Nawojowa może pochwalić się nowymi strojami – z funduszy europejskich korzysta również Orkiestra Dęta Ochotniczej Straży Pożarnej w Mogilnie. 40 kompletów nowych strojów sprawi, że jej występy będą jeszcze atrakcyjniejsze.

Historia trzech wsi z Gminy Chełmiec została zawarta w wydanej dzięki środkom unijnym publikacji „Ziemia Sądecka, Boguszowa, Januszowa, Librantowa – od średniowiecza do współczesności”. Książka będzie wykorzystywana do promocji regionu oraz jako pomoc dydaktyczna w szkołach. Dzięki uzyskanym funduszom w gminie można również z przyjemnością korzystać z tras rowerowych. Jeden z projektów to wydanie przewodnika „Wycieczki rowerowe w Gminie Chełmiec”.

Fundusze europejskie to nie tylko kultura i inwestycje. W Wielogłowach mogą kojarzyć się również z aktywnością fizyczną. Wszystko to dzięki szkoleniu „Sport to zdrowie!” dla młodzieżowej kadry piłkarskiej KS „Dąbrowia”. Organizacją zawodów sportowych zajęło się również Stowarzyszenie Lokalna Grupa Działania

Brama Beskidu. „Olimpiada młodych Lachów” ma nawiązywać do tradycyjnych grup etnicznych zamieszkujących Sądecczyznę.

Ze środków unijnych korzystają rozmaite organizacje i stowarzyszenia, starając się zachowywać lokalne tra-

dycje i zwyczaje, wspierać aktywność mieszkańców, a także... regionalną kuchnię. Stowarzyszenie Lokalna Grupa Działania „Beskid Gorlicki” promuje tradycyjne smaki dzięki „Świętu Rydza” oraz wydaniu notatnika kulinarnego „Rydzowe przysmaki z galicyjskiego źródła”.



Europejski Fundusz Rolny na rzecz Rozwoju Obszarów Wiejskich
Europa inwestująca w obszary wiejskie
Instytucja Zarządzająca Programem Rozwoju Obszarów Wiejskich na lata 2007-2013
Minister Rolnictwa i Rozwoju Wsi

PANORAMA WSI SĄDECKICH



FIRMA USŁUGOWO-HANDLOWA

EDDAR

EDYTA I DARIUSZ WIELOCHA
KRÓLOWA GÓRNA 135
TEL. 18 447-23-74

SKLEPY SPOŻYWCZO-PRZEMYSŁOWE:
BINCZAROWA
KRÓLOWA GÓRNA (OBOK SZKOŁY)
KRÓLOWA GÓRNA 135 (SKLEP „ABC”)
KAMIONKA WIELKA (SKLEP „ABC”)
KRÓLOWA POLSKA (WKRÓTCE OTWARCIE)